

Stąd do wieczności

OD 40 LAT LESZEK MĄDZIK I JEGO TEATR PROWADZĄ NAS W KOSMOS SPRAW UNIWERSALNYCH I OSTATECZNYCH

W wejście do krypty, osnutej czarnym kirem, wprost z sali wystawowej muzeum... Coś takiego zaaranżować mógł tylko Leszek Mądzik. Wchodzący unoszą żalobną kurtynę i wahają się, bo pod stopami, w podświetlonej witrynie muszą poddeptać spopielały ludzki kształt. Prowokacja czy sygnał, że oto przestępujemy próg innego świata? – Tak, to jest próg – potwierdza twórca Sceny Plastycznej KUL.

Wystawę „Leszek Mądzik. Plakat teatralny, obiekty scenograficzne spektakli Sceny Plastycznej KUL” odwiedzić można w Muzeum Chełmskim przy ulicy Lubelskiej 55. Artysta wybrał do krypty fragmenty scenografii ze spektakli „Wilgoć”, „Wędrowne”, „Pętanie” i „Wrota”. Na doczesnych szczątkach uformowanych z materii – nie, nie jak żywej, ale jak umarłej – przysiadły na wieki ptaki śmierci. Kompozycje leżą na piachu, trocinach, torfie, puchu, zbożu. To, co sztuczne i to, co prawdziwe tworzy obraz przejmujący, co namacalny. Emanuje klimatem przemijania, rozpadu, a jednocześnie ponadczasowego trwania we wszechświecie żywych i umarłych. Czyli tym wszystkim, co w credo artystycznym Leszka Mądzika najważniejsze.

Nie ma chyba drugiego takiego twórcy, który z podobną łatwością przekracza granicę światów. Mądzik kursuje w tę i w tamtą stronę jak mityczny Charon, pozwalając nam zajrzeć, co jest po drugiej stronie Styksu. Czasem ta podróż trwa przez cały spektakl, czasem tylko na mgnienie, niezbędne do zamknięcia fragmentu rzeczywistości na zdjęciu. Poprzez fotografię i teatr artysta pokazuje, że nasza ziemia pełna jest znaków i śladów ze świata innego niż postrzegany w codziennym pędzie. Trzeba tylko umieć je dostrzec i zaakceptować.

Wielki Ryszard Kapuściński napisał po warszawskiej wystawie zdjęć Mądzika: „Nie potrafię oddać tego w kilku słowach, ale wrażenie niezwykłości tego, co zobaczyłem, pozostało we mnie”. Sztuka Mądzika, jeśli się na nią otworzyć, przenika odbiorcę do głębi.



LESZEK MĄDZIK Światowej sławy reżyser i scenograf teatralny. Założyciel Sceny Plastycznej KUL, twórca jej 18 spektakli, autor kilkunastu scenografii w teatrach Polski, Portugalii, Francji i Niemiec, wykładowca w kilku szkołach artystycznych, profesor poznańskiej ASP, uczestnik i laureat ponad pół setki festiwali teatralnych na pięciu kontynentach. Urodził się 5 lutego 1945 r. w Bartoszowicach na Kielecczyźnie. Syn żołnierza Armii Krajowej, więzionego po wojnie, dzieciństwo spędził u podnóża Gór Świętokrzyskich. Ukończył Liceum Plastyczne w Kielcach, od 1966 roku studiował na Wydziale Historii Sztuki KUL, gdzie zetknął się z teatrem. Zanim założył w 1969 roku Scenę Plastyczną KUL, współpracował z Teatrem Akademickim KUL jako scenograf przedstawień reżyserowanych m.in. przez Byrską, Kotliarczyka, Zawieskiego. Historia jego przedstawień autorskich na Scenie Plastycznej KUL rozpoczęła się 24 marca 1970 r. premierą „Ecce homo” wg własnego scenariusza, z własną scenografią. Jest członkiem Związku Polskich Artystów Fotografików. Autor pełnych artystycznych plakatów i grafiki książkowej.



Jego dzieła są przejmujące, ale nie przerażające. Jakby powtarzał we własny sposób: „nie lękajcie się”. Przemijanie, odchodzenie jest prawem naturalnym i dotyczy wszystkiego i wszystkich. Jest częścią egzystencji. Najlepiej określił to u Mądzika Andrzej Wajda: „Kiedy mówi memento mori – oznacza to nie tylko: pamiętaj, że umrzesz, jest tam ukryte wezwwanie: pamiętaj, że żyjesz.”

Widz przedstawień Sceny Plastycznej musi wstąpić w ciemność i mrok tajemnicy, ale jego przewodnikiem staje się łące światło. Cienie i ruchy wykreowanych przez Mądzika form plastycznych, powolnych rytmów wyznaczonemu przez muzykę, przenoszą nas w inne wymiary rzeczywistości. Trzeba się temu poddać, chłonąć, bardziej niż rozumieć czy rozkładać na czynniki pierwsze. – Zawsze dążyłem do rozbicia intelektualizmu spektaklu – przyznał Mądzik na prezentacji chełmskiej ekspozycji. A w ścieżce dźwiękowej monograficznego filmu mówi: – Siła przeżycia jest większa

niż słowo. To, co nosimy w sobie, czasami nie może być nazwane. To, co przeżywamy, nie potrzebuje rozsądnego nazwania.

Nie trzeba już więc tłumaczyć fenomenu odbierania twórczości Mądzika pod każdą szerokością geograficzną, w każdej kulturze, tradycji, mentalności. Gdziekolwiek jedzie ze swoim teatrem czy fotografiami, jest rozumiany i podziwiany. Nie musi otwierać żadnych drzwi, bo wszędzie jest to tylko zasłona, którą łatwo artystycznie takimi jak on uchylić.

Konstrukcja spektaklu ma swoje źródło w osobistych przeżyciach artysty, w doznaniach z dzieciństwa i obrazach pamięci. I tak na przykład „Technienie” z muzyką Radwana, powstało z żalu po ojcu i doświadczeniu lodowatości śmierci i unicestwiającej śnieżycoy. „Wędrowne” z muzyką Koniecznego zrodziły się z zetknięcia martwej materii z żywym organizmem w kryptach kościoła Św. Krzyża, „Włókna”, „Wilgoć” z muzyką J.A.P. Kaczmarka i „Wrota” z muzyką Gin-

trowskiego powstały z fascynacji zwiolami i potęgą sił takich, jak erotyka, miłość, cierpienie, lęk, rozpacz, nadzieja. Korzenie w osobistych przeżyciach mają też: „Narodzenia”, „Wieczera”, „Ikar”, „Piętno”, „Zielnik”, „Brzeg”, „Pętanie”, „Szczelina”, „Kir”, „Cahun”, „Odchodzi”, „Bruzda”. Wszystkie są, jak sam twierdzi, jakby następnymi rozdziałami jego pierwszego spektaklu „Ecce homo”.

Odszedł od swej pierwszej fascynacji – malarstwa – na dobre.

Relacja, która rodzi się w przestrzeni pomiędzy obrazem a widzem, – jest dla mnie bardzo ważna – mówi Mądzik, niedoszły student aż trzech akademii sztuk pięknych, które nie chciały przyjąć go pod swe skrzydła. – Opuściłem malarstwo, bo nie miałem tam świadka tworzenia mojego obrazu. Teraz ma on sceniczny ramę. W teatrze maluję mój spektakl razem z widzem. Wywołując rykoszet w emocjach innych ludzi, czuję się w tym, co robię, bardziej bezpośrednio.

Czas, przemijanie, proces rozpadu, wszystko, co buduje dramaturgię twórczości Mądzika, ma swe dopełnienie w sferze sacrum. Możemy to dokładnie prześledzić na wystawie jego fotografii w kościele Św. Rodziny w Lublinie. Od Wilna do Jaffy, od Malborka po Sao Paulo, przez najbardziej odległe zakątki świata, Mądzik tropi ślady obecności Boga w wizerunkach, dziełach człowieka i przyrody. I choć są one w konwencji i nastroju diametralnie różne, rodzi je ta sama tęsknota, to samo metafizyczne przecucie sfer nadprzyrodzonych.

Po czterdziestu latach konsekwentnego działania artysta jest ciągle „w drodze”. Dobrze, że pamiętnik z tej podróży pisany fotografią, grafiką plakatową, wystąpieniami publicznymi twórcy, jest dla widzów coraz szerzej dostępny. Kazimierz nad Wisłą, Warszawa, Chełm, lubelskie Czuby to najświeższe adresy spotkań z Leszkiem Mądzikiem. Czekamy na następne.

MALGORZATA GNÓT
FOT. JACEK BABICZ